

u KXII/87

KTO NIE WYJDZIE Z DOMU. ABY ZŁO ZNALEŹĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGLADZIC.
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO. /A. Michalski/

Biblioteka
Ossolineum

JEDNOŚĆ

SILNI

S

WOLNI
I SOLIDARNI

PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ KARŁOWICE ORGANIZACJI SOLIDARNOSC WALCZĄCA
Wrocław, wrzesień 1987 r. Nr 9/ 67 cena 20 zł.

MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI

Jasna Góra 19-20 września 1987r.



V Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasnej Górze, jaka odbyła się 19 i 20 września, zgromadziła w niedzielę, na głównej uroczystości, ok. 200 tys. ludzi z całej Polski, jak mówili transparenty, członków "Solidarności" i innych ugrupowań. Od czasu papieskiej pielgrzymki w czerwcu była to druga potężna manifestacja szeregow "Solidarności". Świadczyła nie tylko

Witamy Ks. Andrzeja Koziczuka

Do Wrocławia, do kościoła Sw. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej został przeniesiony ks. Andrzej Koziczuk, dotychczas prowadzący Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Jeleniej Górze, gdzie przebywał 7 lat. Ks. Andrzeja bardzo serdecznie witamy, cieszymy się, że jest wśród nas. 31 sierpnia, na mszy św. odprawionej w kościele Sw. Elżbiety z okazji rocznicy Porozumień Sierpniowych wygłosił okolicznościową, panoramiczną wręcz homilię, w której zawarł obraz i dążenia tamtych dni, podkreślając mocno współudział kapłanów w losie narodu nie tylko podczas strajków, lecz w ciągu całego czasu trwania "Solidarności". Podał też wykładnię owego współudziału, cytując Prymasa Tysiąclecia: c.d. str. 6

o istnieniu, ale o nieujarzmionym -pomimo wysiłków różnych czynników po obu stronach barykady do wyciszenia - dążeniu do wolności. Ilość transparentów, a także ich rozmach, mogły zażłiwic nawet samych pielgrzymów. To napawa otuchą i nadają, że "wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi". W obu dniach wznoszono okrzyki "Solidarność", uciszane wprawdzie przez o. Rufina Abramka, który w sobotę wieczorem, gdy ludzi było jeszcze znacznie mniej, powiedział, że to nie wiec. Widać, żeby był wiec, potrzeba znacznie więcej ludzi i w niedzielę okrzyki "Solidarność" były przyjmowane bardziej pobłażliwie. Siedzący nieopodal ołtarza Lech Wałęsa - za radą Kościoła, jak komentowano - nie przemówił wprawdzie do ludu, ale i bez tego zgromadzeni wiedzieli, o co chodzi, bo jeden z transparentów głosił: "Maryjo, wyprowadź "Solidarność" z podziemia a komunistów z Polski". Wydaje się, że należałoby jednak zmienić kolejność postulatów. A zresztą przy wyprowadzaniu "Solidarności" z podziemia Maryję wyręczył kto inny. O pomoc do Matki Bożej zwróciła się też wrocławska Solidarność Walcząca, której transparent głosił: "Maryjo, prowadź do wolnej Polski Niespodziewanie mocno postawił się Region Mazowsze, wyróżniający się dotąd nie tylko ilością jawnie robionej prasy podziemnej ale i ugodowością, bo napisał: "Bo lepiej byśmy stojąc umierali niż mamy kłęcząc na kolanach żyć". Widać wszędzie są dobrzy ludzie. Lublin zaś dodawał odwagi i nadziei: "Nie bójcie się, Solidarność zwycięży". "Solidarność motywem życia i nadziei" stwierdził Wrocław. Jak zwykle, bardzo liczne cytaty z kazań śp.ks.Jerzego: "Trzeba bać się tylko zdrady Chrystusa", "Prawda nas wyzwoli". "Chrześcijańskie bądźcie sobą" - upominają nas bracia z drugiego końca Polski. "Powstań Polsko, zrzuć kajdany" - wyzywa Region Śląsko-Dąbrowski. Wcale imponująco! Jest obecny /na transparentach/ KPN oraz Ruch Trzeźwości, także liczne Duszpasterstwa Ludzi Pracy, najwięcej z Warszawy. I to wszystko, bez żadnej przesady, idzie w setki. Na placu. Oprócz tego, na Wałach - także transparenty. Króluje olbrzymi transparent z wielkim napisem ROBOTNICZA ŁÓDZ, a nad tym bardzo małymi literami Solidarność. I rzeczywiście, w Łodzi jest dużo robotników, a Solidarności mało, jak to się uwiódło chociaż podczas pielgrzymki Papieża. Jest "Gdańsk zawsze wierny" i oczywiście Wrocław, a nad nim transparent Nowego Sącza - na znak zadzierzgniętego węzła przyjaźni. W Częstochowie bowiem Wrocław miał okazję powitać przybyłego tam z liczną grupą ks. Adama Wiktora i zaśpiewać "Sto lat".

Ewenement stanowi obecność na pielgrzymce wikariusza generalnego, administratora apostolskiego Wilna, ks.bpa Olgierda Gutowskiego, któremu najwyraźniej przypada do gustu nasza manifestacja, bo powiedział: "Dobrze by było, gdyby Litwini mogli wyrażać swój aplauz tak samo jak wy". Na co kard.Gulbinowicz odpowiedział: "Wkrótce się nauczą". - Wiedział, że jest na fonii.

W sobotę wieczorem, po Apelu Jasnogórskim, wszyscy z transparentami, z pochodniami ruszyli na Wały, by odmówić tam Drogę Krzyżową, prowadzoną przez przedstawicieli świata pracy, a potem po prostu przedelfilować, z pieśnią patriotyczną na ustach. Taki haust wolności, którą, jak głosił jeden z transparentów, trzeba stale zdobywać. Więc gdy sobotnią masę kończy "My chcemy Boga" pielgrzymi sami już dośpiewują "Boże coś Polskę" i "Ojczyzno ma".

Milicja także zaznaczyła swoją obecność. Są zatrzymannia, kolegia i przesłuchania samochodów.

"Washington Post" w komentarzu pielgrzymki stwierdził, że odzwierciedla ona, jak się wydaje, wzrost zaangażowania Kościoła w ideę ruchu "Solidarność", o co apelował Ojciec św. Przypatrzmy się zatem, o ile znalazło to wyraz w tekstach homilii.

Bp Zimón w niedzielnej homilii potwierdził prawo robotników do niezależnych związków zawodowych. Powiedział, że niebezpieczna apatia społeczeństwa będzie się pogłębiać, jeżeli władze nie zezwolą na istnienie rozmaitych organizacji społecznych mających na uwadze dobro społeczeństwa i że życie publiczne nie może się ograniczać do osób wyznających światopogląd marksistowski.

W sobotę masę celebrował bp St. Nowak. Homilia sobotnia wniosła nieco galimatiasu. Kaznodzieja powiedział wprawdzie, że "Człowiek pracy...nie tylko jest wykonawcą, ale jest współtwórcą dzieła, które powstaje w warunkach pracy. Ma zatem prawo do stanowienia o tym warstwie. Ma prawo do pracowniczego samostanowienia, czego wyrazem są min. związki zawodowe, niezależne i samostanowienie. Ludzie pracy w tej właśnie pracy znajdują wieloraki tytuł, do stanowienia w sprawach całego społeczeństwa, które żyje i rozwija się z ich pracy". Przypomniał też stwierdzenie Cjca św., że Umowy Gdańskie porządkują wciś zadaniem do spełnienia.

wiatr od Nowego Sącza

Matka Boska Walcząca

Po trzech tygodniach od chwili objęcia pracy duszpasterskiej w Nowym Sączu w kościele p.w. Najśw. Jercia P. Jezusa, jako superior - przełożony klasztoru, o. Adam Wiktor odprawił 6 września pierwszą w nowym miejscu Mszę za Ojczyznę i oddał bądzie ją odprawił w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 19.

Nie został zatwierdzony jako proboszcz, a władze kościelne nie próbowały nawet o to posalczyć. Za to, od pierwszego dnia pobytu, kościół został otoczony ciętym nadzorem policyjnym, tak, że trudno było zbliżyć krągami wokół niego pojazdy milicyjne i cywilnych "unkonjonariuszy". Nowy Sącz w "opiece" najwyraźniej przeliczył wrocława. "Pracowano" pod hasłem: straszyć i nękać. Z pierwszymi problemami - a wiadomo, że pierwsze chwile są najtrudniejsze - musiał więc NACZ KSIĄDZ uporać się w atmosferze osaczenia. Władze kościelne i zakonne, przenosząc go na obcy, daleki teren, nie wykazały - swoim zwyczajem - najmniejszego niepokoju i litości o bezpieczeństwo o. Adama. Ta sfera jego życia, nolenus volens, musi więc spaść na barki parafian.

Tych, którzy uważali, że wygnanie ks. Adama Wiktora z Wrocławia będzie funkcjonowało na zasadzie "kamień w wodę" musi spotkać srogi zawód. Bólem jego legenda przeniknęła na grunt sądecki i ma on już tam swoich sympatyków. A Wrocław nadal spoziera w kierunku Sącza i właśnie szykuje się do odlotu. Włoc jest społecznie zapotrzebowanie na wiadomości stamtąd. A jest o czym pisać. Zostawiając na razie na boku całą rzeczywistość prozaiczną, o którą, jak o ostry kamień, Nasz Ksiądz musi się zapewne co dzień potykać, zajmijmy się stroną poetyczną. Naturalnie chodzi o Mszę za Ojczyznę z 6 września, która, organizowana przecież w skromnych warunkach, może być wzorcem, lekcją, czym i jak potraktować wiernych, wokół których i dla których dokonuje się i dokonywać się powinno - całe duszpasterzowanie. Szkoda, że na wzór szkół, nie tworzy się świeczeniówek w parafiach. Niejeden młody proboszcz wyniosłby wiele z lekcji ks. Adama.

Bo tutaj wcale nie chodzi o taki czy inny fajerwerk, o pomysły, a coś bardzo zasadniczego: o tworzenie przestrzeni wokół człowieka - nie wokół przedmiotów, a wokół c z t o w i e k a - przestrzeni, o której mówił Papież podczas III pielgrzymki. Ta przestrzeń, pozwalająca na oddech i wzrost, jest potrzebna, więcej - niezbędna, także na Mszy za Ojczyznę, jeśli ona ma u- macniać duchowo i jeśli ma być "kształtem miłości".

Co ją tworzy?

Tak, jak przestrzeń fizyczną tworzą trzy wymiary geometryczne, tak ową przestrzeń duchową, psychiczną tworzą trzy wartości: światło, czyli poszanowanie prawdy, ciepło - czyli życzliwość, miłość oraz tolerancja - czyli wolność. A wszystko to razem jest wynikiem pewnej postawy - postawy pochylenia się nad człowiekiem. I tylko z tej pozycji można ludzi prowadzić do Boga, można ich ewangelizować. Nie wystarczy, że komuś cieknie z ust słowo "Ewangelia" jeśli jednocześnie powoduje on skurczenie się człowieka, gasi radość i zapala do pracy.

Jak o. Adam stworzył ową przestrzeń w dniu 6 września, przestrzeń w małym gotyckim kościele, który raptem zaczął jakby rosnąć wszcz i wwyż, choć oprawie artystycznej, cechowało zachowanie proporcji w stosunku do miejsca, umiar?

Msza jest odprawiana z okazji rocznicy Sierpnia.

Trzy wskazane wartości znalazły odbicie w akcentach plastycznych. U stóp ołtarza została złożona biało-czerwona flaga z napisem Solidarność - jak dziękczynna-błagalna ofiara serc. Nad nią, na planszy, nie dające się zmieścić 21 x Tak, wybiegające przeciw duchem ponad poziom własnych nasei. Z boku, jeden jedyny najwykleszy sztandar z Matką Boską. Ale za to jaki pociąg sztandarowy! Trzech wiarusów w mundurach grenadierów z lat 1815-31, w czapkach. I Matka Boska ze sztandaru z miejsca staje się Matką Boską Walczącą, Królową Polki Walczącej. Poczet sztandarowy, który staje na pozycji, jak warta, jeszcze przed wejściem celebransów, uosabia walkę narodowowyzwoleńczą, bohaterów nie tylko z doby Powstania Listopadowego, ale także tych, co porwali się do czynu przed Salwerczykami, i tych, którzy po nich szli zainicjatorami i pokolenia, aż po Oleandry, po wrzesień zaginiony,

Tobruk, aż po Bramę Nr 2 Stoczni Gdańskiej. Dążenie zawsze to samo. Zmieniały się tylko warty.

Bóg Ci zapłać, Księżu Adamie, za ten poczet sztandarowy, który nam dałeś, byśmy "zamiast garbu skrzydła na plecach poczuli". Bóg zapłać. Kategoria żywotności i wolności domaga się dopuszczenia do głosu świeckich, na zasadzie partnerstwa, współtworzenia. Przed Mszą, przedstawicielka wspólnoty odczytuje większość z 21 Postulatów Gdańskich oraz przypomina na stwierdzenie Ojca św., że Umowy Gdańskie pozostają wciąż zadaniem do spełnienia.

Ksiądz Adam w nowe środowisko wszedł jak w masło, skoro po trzech tygodniach na Mszy za Ojczyznę krótkim przemówieniem i wiązką kwiatów powitała go, także nowego proboszcza, ks. Zdzisława Wietrzaka, przeniesionego do Sącza z Wrocławia, sędzka "Solidarność" i przedstawiciel załogi Wojew. Przeds. Komunikacyjnego, w intencji którego jest również odprawiana Msza. Tempo byskawiczne.

Wśród zgromadzonych wiernych obecne są delegacje: z Gdańska z p. Anną Walentynowicz, z Krakowa i naturalnie z Wrocławia z p. Jadwigą Morawiecką, która tu reprezentuje moralnie samego Kornela Morawickiego. Delegacje te, także wszystkich obecnych, wita bardzo serdecznie, wręcz przeciwnie, ks. Adam, który przewodniczy koncelebrze i wygłasza słowo wstępne. Ale - jego zwyczajem - nie usiłuje zdominować sobą całej uroczystości, wręcz przeciwnie, pozwala w szerokim zakresie na samorealizację innym, także swoim braciom w kapłaństwie, dając im okazję do wypowiedzenia się, eksponując ich niejako. Dlatego kazanie wygłasza "dobrze wszystkim znany" o. Stanisław Dybański, misjonarz. Bo nie można z dnia na dzień ucinąć związków międzyludzkich, przerywać więzi, jaka w czasie tworzy się pomiędzy wiernymi a ich duszpasterzami. Trzeba umieć ludziom otworzyć możliwość kontynuacji tej więzi. A ks. Adam umie. I chce. I nigdy nie zgrzytał zębami i nie zaciskał warg, że może akurat ktoś lepiej od niego wygłosił kazanie. Przeciwnie, im lepszych miał partnerów, tym więcej promieniał i uśmiechał się życzliwie. Bo tylko miernota lubi otaczać się miernotami. Indywidualność nie gaśnie wśród innych indywidualności. I wieść niesie, że ks. Adam zaprosił na następną mszę byłego proboszcza z Nowego Sącza, o. Majchera, przeniesionego stamtąd do Wrocławia, by wygłosił Słowo Boże, gdyż zapewne musi on tęsknić do swoich parafian, zwłaszcza do młodzieży. Jaki to miły gest! Nie pomija także jego osoby wymieniając intencje mszy. Wymienia także i nowego proboszcza w Sączu, ks. Wietrzaka. To jest coś więcej niż zwykła kurtuazja. To jest styl. To jest format. Nie zapomina o nikim, o kapłanach, których jest w parafii dziewięciu, o braciach zakonnych, klerykach, siostrach zakonnych, pracownikach parafialnych, wszystkich grupach i wspólnotach parafialnych. Wszyscy są pożądanymi, intruzów nie ma. I jeżeli tak wszystkich zgromadził, to po to, by im powiedzieć prawdę o tamtych dniach Sierpnia, dodać ducha, ukazać nadzieję. We wstępie powiedział min.:

"...Rozpoczynając sprawowanie tej Mszy św. pragnę także podkreślić, że Msza św. jest znakiem nadziei i wiary, a wiara i nadzieja jest nam dzisiaj, Polakom, tak bardzo potrzebna, by społeczeństwo nie zrezygnowało z tej drogi, której początku należy szukać w Porozumieniach Polskiego Sierpnia. Przed siedmiu laty, jak tu zostało wspomniane, na samym początku, narodziła się busowej, robotnicza Solidarność. Upamiętnia ten fakt tablica, która została poświęcona 10 września 1981 r. w obecności Dyrekcji i całej Załogi. Czas ten był dla wielu naszych rodaków czasem wielkich rekolekcji. My, kapłani, pamiętamy te chwile, kiedy zapraszani byliśmy do zakładów pracy, aby tam sprawować Najświętszą Ofiarę. Wspominamy te chwile, kiedy w zainicjowanych konfesyjonałach spowiadał się tych wszystkich, którzy chcieli się nawrócić. Kościół wносił w środowiska strajkujących robotników swoje widzenie, oparte na Ewangelii widzenie problemów społecznych, wskazujące dostrzegać w drugim człowieku nie przeciwnika, lecz brata.../ Centrałnym problemem, wobec którego stanęły obie strony, był problem godności ludzkiej pracy. Robotnicy domagali się szlachetnie prawa do własnych, niezależnych związków zawodowych. Po Sierpniu przyszedł jednak Grudzień - okres oświeczonej próby. Polski świat pracy, wierny społecznej nauce Kościoła, nie przestaje nadal poszukiwać możliwości zrzeszania się, dlatego, że jest to podstawowe prawo ludzkie, które uznają wszystkie cywilizowane narody..."

Zaś o. Rybalski w swojej homilii wskazuje na przyczynę społecznego rozstroju:

"...Człowiek dzisiaj staje się obojętny - i to jest chyba najgorsza choroba naszego czasu - na los drugiego człowieka. W aglomeracjach wielkomiejskich w bloku, nawet w jednej klatce schodowej mieszkają ci ludzie. I jakże można mówić o pomocy drugiemu człowiekowi, jak można mówić o podaniu ręki. Obojętność na los drugiego człowieka jest niehumanitarna. Króci się z przykazaniem miłości bliźniego. Dlatego Chrystus napomina: Nie sam idziesz drogą do domu Ojca, Nie sam potrafisz przyjść... Bo Chrystus Pan przedstawił wielkie wymagania. Wamaganie dotyczące ludzkiego osobistego życia, a także społeczno-politycznego. Trzeba więc zdać sobie sprawę, że jesteś odpowiedzialny nie tylko za siebie, za swoją rodzinę, ale za społeczeństwo, za innych. I dlatego Ewangelia jest twarda. Żąda od nas wiele. Już nie tylko zwrócenia uwagi na los tego człowieka, ale walki o jego dobro w życiu, o to, co jest istotne; dlatego, że żąda od nas powiedzieć NIE wobec kłamstwa, wobec zła, wobec różnych przejawów złych dzisiejszego życia. Mamy tu powiedzieć: to nie dla mnie. Mamy zaprotestować. To jest styl Chrystusowy: zwróć uwagę drugiemu człowiekowi.

Ale to zwrócenie uwagi może być różne. Może być brutalne. Te brutalne upomnienia są znane w okresie powojennym w naszej rzeczywistości polskiej. Ślady tego upomnienia brutalnego noszą na sobie mieszkańcy Gdańska, Wrocławia, Ruty Kraków i innych. Ale przeciwko takiemu upomnieniu ludzie Chrystusowej prawdy o miłości mają obowiązek protestować.../ Do tego potrzeba odwagi. 80 rok pokazał, że mamy tę odwagę. Możemy powiedzieć nawet najwyższym czynnikom państwowym - NIE. Uczyniła to "Solidarność".

Umowy, o których była mowa, zostały tragicznie przekreślone w 81 r. 13 grudnia. Rozpoczął się stan wojenny. To był smutny okres naszego życia. To miało być upomnienie narodu i chyba było, ale brutalne. Dziś wracamy do tych myśli. Prasa, radio, telewizja dziś ciepło zaczyna mówić o "Solidarności". Ale jak długo ten stan potrwa i czy to jest prawdziwe słowo. Bo słowem już dzisiaj nie wierzymy. Ono musi być poparte dowodami z życia. Dowodami, które byśmy widzieli, ocenili i uwierzyli..."

Jeżeli ta fundamentalna wskazówka Kaznodziei legnie u podstaw reakcji polskiej zbiorowości na podchody władzy, być może zdołamy ocalić nasz byt narodowy. Jeżeli ją przyjmie my - jeżeli.

W bezpośrednim sąsiedztwie ideowym homilii znajdują się słowa recytowane go pod koniec mszy znanego wiersza E. Brylla, "Onie, tak być nie może" - by do pełnienia z powrotem powrócić. Memento dla nas. I nie jest najważniejsze, że nie recytuje go np. Kolberger, lecz amator, bo i tak tworzy się odpowiednia atmosfera, której np. zabrakło u Sw. Klementa Dworzaka w dniu 30.VIII.87. choć teksty czytania i modlitw wiernych podawał aktor. Głównie i tak wszyscy czuli się stłamszeni. Zabrakło powiewu miłości i tolerancji.

Pozostaje do omówienia strona wokalna mszy. Różne kościoły mają różny repertuar. Ale są dwie pieśni, które musi uwzględnić na Mszy za Ojczyznę każdy szanujący się ich organizator. To oczywiście hymn "Boże, coś Polskę" śpiewany na zakończenie i pieśń "Ojczyzno ma", którą się śpiewa na znak, że rana nasza wciąż krwawi; którą się śpiewa, by rany "nie zarosły bliźnią podłości". Więcej u Księdza Adama w Nowym Sączu śpiewało się obie te pieśni. I tylko te dwie. Bo Parafia Maśw. Serca J. Jezusa ma tak wspaniały chór z tak świetnym repertuarem, że parafianie będą się musieli ograniczać. I Ksiądz nie próbował im wtłoczyć dziesięciu pieśni, nie urobił na modłę Klementa Dworzaka, nie zlikwidował porządków, lecz w y e k s p o n o w a ł dorobek dotychczasowy, choć go przy jego wroście nie było.

Chór, choć amatorski, śpiewa z taką ekspresją, że aż doznaje się dreszczu, jaki towarzyszy zawsze, gdy człowiek zetknie się z prawdziwą sztuką. Głosy, rzeźbione chyba latami przez kierownika chóru, p. Stanisława Wołaka, który zapewne uprawia swą dyscyplinę z wielką miłością. Sekundować mu musiała mroźna pracowitość i pilna wytrwałość chórzystów. Serdeczna gratulacja! Więc zanim się zaczęła msza, po odczytaniu 21 postulatów, usłyszeliśmy ni mniej ni więcej tylko "Gaude Mater Polonia", najbardziej uroczystą z pieśni, chowaną na nadzwyczajne okazje. A czyż rocznica sierpnia nie jest naszym największym świętem? I musiała się cieszyć Matka Polonia, gdy patrzyła, tam,

w Sączu, na swoich Synów, którzy pamiętają. A ludziom skrzydła rosy u ramion. Cóż z tego, że rzeczywistość za bramą kościoła tłoczy. Cóż z tego, że czasem jesteśmy słabi. Ieśń po^{to} jest właśnie, żeby wyzwalała, żeby przyzywała ku wielkości.

W wykonaniu chóru usłyszeliśmy jeszcze wg Słowackiego "Bogarodzico, Dziewico, usłysz nas Matko Boża, to ojców naszych śpiew..." Ieśń brzmi potężnie, nastrojowo, postulatycznie: "Wolnego ludu śpiew zanies przed Boga tron". Chór zęgnę nas pieśnią wibrującą radością, "Dziś do Ciebie przychodzę, Sancta Maria". Ierliste, dźwięczne frazy rozświecają duszę. Iowinniśmy się nauczyć tej pieśni u Klemensa Dworzaka i zaśpiewać je na powitanie ks. Adama, gdy tu wróci. A wtedy - - rozdzwonią się wszystkie srebrne dzwony...

Księżka Adama, represjonowanego we Wrocławiu, spotkała represja także w Nowym Sączu, i to już na początku. Jak wiadomo, proboszczem nie został i jest to chyba zgola kuriozalny ewenement w praktyce kościelnej. Należy zadać pytanie, czy jest to już koniec zemsty bogów, czy też będą oni niespożyty w swojej inwencji i przygotowują jakąś następną zagę. Lepiej byłoby jednak, żeby miast na płazy spojrzeli ku ptakom niebieskim.

A my, póki co, cieszymy się, że inkwizycja nie spaliła ks. Adama, jako czarodzieja, na stosie.

Red.

KOLEŻANKI I KOLEDZY z NOWEGO SĄCZA! Serdeczne pozdrowienia i podziękowania, że pamiętaliście w modlitwach wiernych o parafii Klemensa Dworzaka, "tak Was drogim od niedawna". Nie musimy chyba dodawać, że dla nas jest drogą parafia Najów. Serca P.Jezusa w Nowym Sączu, od niedawna. Mamy też do Was prośbę: Róbcie systematycznie dokumentację dźwiękową z Waszych Mszy za Ojczyznę.

I jeszcze jedno: Gdy mówimy NASZ KSIĄDZ, to znaczy Wasz i nasz, bo przecież i Wy mówicie "nasz". Więc jest tylko NASZ KSIĄDZ. I nie dopuścić, by się zaharował.

KOLEDZY z WROCŁAWIA

WITAMY KS. A.KOZICZUKA cd. ze str 1

"Nieraz jestem tym przejęty, czy nie za bardzo odchodzimy od tego, co jest naszym obowiązkiem - od modlitwy i przepowiadania słowa Bożego. Ale bywały już takie sytuacje, kiedy Kościół wypełniał zadania zastępcze. Tak było w okresie niewoli, kiedy Kościół był nauczycielem i wychowawcą. Włączał się nikielady nawet w walkę zbrojną, jak zakonnicy warszawscy w czasie Powstania Listopadowego czy Styczniowego, których masowo wysyłano na Sybir, albo na zesłanie pod Cytadelę. Dzisiaj nikt nie śmie powiedzieć, że oni przekroczyli granicę swoich zadań. Wtedy to bowiem zaczął się budzić duch świadomości narodowej. Czyta się na te tematy różne wywody historyczne, ale w wielkiej rozmiarze dziejowej te karmineowe kamyczki krwi synów Kościoła były konieczne.

Tak też jest i dzisiaj. Nikielady i nam wypadnie dać się wciągnąć w sprawę, która wyłaja się dalekie od zadania przepowiadania Ewangelii. Ale okazuje się, że błędy współczesne są następstwem braku ducha Ewangelii w życiu społecznym, zawodowym, gospodarczym, narodowym, politycznym i w sprawowaniu władzy.

Wynikałoby z tego, że pomimo wszystko Kościół jeszcze za mało był w codziennych sprawach swego narodu....

Kościół więc musi być obecny w sytuacjach trudnych Narodu, choćby uważał, że to nie jest jego zadanie własne, tylko zastępcze. Musi przyłożyć rękę do bijącego pulsa życia Narodu i uważać nad tym, aby nadal jego życie było Chrystusowe i ewangeliczne, aby miało szansę docierać do przezwyciężenia trudności....

Dzisiaj obrona przetrwania religijnego i moralnego, obrona prywatnej rodziny, życia rodzinnego i ekonomicznego, obrona wolności i prawa do stowarzyszenia się, oraz obrona suwerenności naszego Narodu - to główne elementy zadania, które staje przed Kościołem..." z przesłania Prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego do pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej 23.XII.80

Kluby Służby Niepodległości

Ujmując rzecz najzwięźlej trzeba przypomnieć, że w gdańskiej "Oliwie" 29.IX.1981 r./, w dniu rozpoczęcia drugiej tury Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność - 37 działaczy niepodległościowych podpisało i ogłosiło deklarację celów Klubów Służby Niepodległości. Deklaracja głosiła, że KSN są formą obywatelskiego działania na rzecz wolności człowieka i niezawisłości narodowej, że szczególne zadania KSN to:

1. Prace nad programami gwarantującymi suwerenny byt państwowy narodu polskiego i podstawowe swobody obywatelskie - w oparciu o dorobek polskiej myśli politycznej.
2. Działanie na rzecz przygotowania społeczeństwa do wolnych wyborów do Sejmu oraz organów przedstawicielskich.
3. Podejmowanie i popieranie działań społecznych zmierzających do niezawisłości gospodarczej kraju, samorządności terytorialnej i pracowniczej.
4. Upowszechnianie niezafałszowanej wiedzy historycznej, kultywowanie tradycji niepodległej Rzeczypospolitej, popieranie podobnych inicjatyw oraz współdziałanie min. z niezależnym ruchem związkowym, studenckim, harcerskim i kombatanckim.

Wśród sygnatariuszy ww deklaracji nie było najbardziej znanych wówczas przywódców Solidarności. Organizatorami KSN byli: Wojciech Ziemiński, Jerzy Łojek, Antoni Macierewicz, Zdzisław Kurowski... Ponadto stuosobową grupę delegatów z Dolnego Śląska reprezentował niżej podpisany.

W dyskusjach na temat programu i taktyki działania, a także w poszukiwaniach form organizacyjnych dla polskiej aktywności politycznej, inicjatywa KSN okazała się wystąpieniem ważnym, chociaż w ówczesnych warunkach mało jeszcze przekonującym dla szerszego ogółu Polaków, którzy bali się "upolitycznienia", a jedyne lekarstwo na wszelkie dolegliwości komunistycznego panowania widzieć chcieli w NSZZ Solidarność.

Mimo tych oporów, do formy działalności klubowej odwoływała się także "lewica laicka", inicjując w listopadzie 1981 r./ tworzenie Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej.

Czy warto, po 6 latach, zastanawiać się nad różnicami KSN i KRS?

Myślę, że warto, bo wbrew wszelkim przeszkodom i pod zupełnie innymi sztykami, wymienione kluby jednak działają. Społeczeństwo polskie zrozumiało, że w walce z totalitarnym systemem upolitycznienia unikać nie można, a stosunek do niepodległości jest próbierzem prawdy i fałszu wszelkiego w naszym kraju politykowania.

Jest niestety tak, że nie każda jednostka ludzka potrafi zachować swoje człowieczeństwo i jest tak, że nie każda społeczność ludzka, posługując się tym samym językiem, potrafi zachować tę wartość, którą nazywamy poczuciem narodowym. Tak jak niezbywalnym prawem jednostki ludzkiej jest wolność, tak niezbywalnym prawem społeczności narodowej jest niepodległość. Człowiek przez mocą pozbawiony prawa wolności, nie traci człowieczeństwa, ale traci je wówczas, gdy dobrowolnie godzi się, że jest tylko "mówiącym narzędziem", bezwolną częścią w maszynarii nieludzkiego systemu. I analogicznie, społeczność pozbawiona siłą możliwości decydowania o swoim losie, nie przestaje być narodem, ale społeczność, która z jakichkolwiek powodów /np. z powodu tzw. "geopolityki"/ rezygnuje ze swojego niezbywalnego prawa do niepodległego bytu, przestaje być narodem. Narody Rzeczypospolitej straciły swoją niepodległość zupełnie już jednoznacznie od roku 1686, kiedy to zawarto tzw. "pokój wieczysty z Rosją" i zgodzono się, że car rosyjski będzie sprawował opiekę nad prawosławnymi w Polsce, ale w istotnym sensie nie utraciliśmy swojej tożsamości narodowej nawet w okresie 123 lat zaborów, bo przez cały ten czas dominowało przekonanie, że Polska niepodległość odzyskać musi, że Ten Dzień nadejdzie!

Przekonanie to zostało złamane i na wiele lat pogrzebane dopiero w wyniku klęsk II wojny światowej.

W głogowieckiej Drodze Krzyżowej Polskiego Narodu stacja XV - Zmartwychwstanie oznaczona jest herbem Papieża Jana Pawła II i wypisanym gdańską kur-sywą słowem Solidarność. To Papież powiedział, że "nie może być sprawili-wej Europy bez niepodległej Polski", a naród, który obudził się z letargu stworzył ruch wyzwolenia. To, że ruch ten nie mógł być łatwy i prostym zwy-

ci stwem układowiśmy sobie dopiero po wielu latach. Stędy - jesienią 1981 r. nie nazbyt wielu było takich, którym wydawało się, że wchodzi lewy na ulicy, że wystarczy nie mówić głośno o niepodległości i nie imać nieświeżości "solidarnościowym posłaniem do narodów ujarzmionych", a przeczyczymy diabła i rzeczywistością stanie się Rzeczpospolita Samorządna.

Wczesną jesienią 1981 r. komuniści od wielu już miesięcy gotowi byli do wprowadzenia stanu wojennego, ale jeszcze się tuzdili, że uda im się załatwić wszystko tańszym kosztem - bez międzynarodowego skandalu.

I Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność był pierwszą od pół wieku demokratyczną reprezentacją narodu. W zdecydowanej większości byli to ludzie dobrej woli, chociaż na pewno nie brakowało wśród nich i ludzi politycznie naiwnych, podatnych na najprzeróżniejsze manipulacje, i najwyczajniejszych płatnych agentów realizujących swoje zadania w ramach sztabowo obmyślanych akcji rozbijania Solidarności od środka. Obrady nad programem i wybory najwyższych władz zwyczajowych odbywały się w bardzo trudnych warunkach. Ileż tam było prowokacji, pustego gadania i szaleńczych wniosków - w "kwestii formalnej". Wrogowie nasi mieli niejedną okazję do zacierania swoich brudnych rąk i złudnych jednak nadziei, że Solidarność wypali się w aktach samozniszczenia. Demokracji było na Zjeździe Solidarności tak dużo, że mogła się nią zadławić najzdrowsza nawet organizacja, działająca w najnormalniejszych warunkach.

Tymczasem organizacja Związku pełna była i agenturalnej gangrony i najzwyczajszej głupoty wyrastającej z "polskiego piekła". Dla pokrzepienia serc można i trzeba dziś wspominać, że zdrowy rozsądek zwyciężał jednak w głosowaniach. Przemawiała w ten sposób niezbyt elokwentna, ale niepozabawiona wrzliwosci na prawdę i fałsz, tzw. "milcząca większość". Zwycięstwa osiągnęły przez te głosowania nie były i nie mogły być zwycięstwami pełnymi. Były to mocno nadgnięte kompromisy. Program porozumienia niezależnego związku zawodowego z komunistyczną władzą, wyartykułowany jako dążenie do przekształcenia PRL w Rzeczpospolitą Samorządną, mógł wprowadzić nasz kraj z kryzysu gospodarczego, ale opierał się na dwóch co najmniej fałszywych założeniach: że komuniści przestaną być komunistami, a naród polski narodem ceniącym niezbywalne prawo do niepodległości. Po obu stronach nie brakowało oczywiście takich, którzy wykazywali, że wszystko jest tylko grą pozorów, że ze względów taktycznych trzeba wykazywać "rozsądek" niesięgania po władzę polityczną, że trzeba znać i rozumieć nasze geopolityczne położenie.

Wiele z powyższych wątpliwości wyjaśniło i wyklarowało samo życie. Na drodze, którą wskazywała czteropunktowa deklaracja Klubów Służby Niepodległości przebyliśmy już niemałą przestrzeń. W polskiej polityce niepodległościowej na pewno mniej niż przed 7 laty, tego wszystkiego co mać świadomość i zamazuje kolory. W imię prawdy, bez której żadna polityka nie może być zdrowa ani skuteczna, trzeba stwierdzić, że wiele trzeba jeszcze służebnego trudu, aby Wolność i Niepodległość były nie tylko niezbywalnymi prawami, lecz także realną w naszej Ojczyźnie rzeczywistością.

ANTONI LENKIEWICZ

PIELGRZYMKI ed. ze str.2

Alisci na tym kończy się w homilii poparcie dążeń "Solidarności", a zaczyna... poparcie dla tendencji zgoda przeciwnych. Dowiadujemy się bowiem, że "Polityka" to na s z e pismo i tu następuje streszczenie "przepięknych myśli" z artykułu o Sierpniu. Jakże to budzi asocjacje w słuchaczach, tego nie trzeba nawet pisać. Przejście na jednej nucie do "Polityki" do "Gaudium et spes" - dla nas gorszące i postępujące ten soborowy dokument. Związszcza, że kazonidzieja znów robi przeskok, i znów na tej samej nucie pochwalnej, do wypowiedzi przewodniczącego Rady Państwa, że "w poczuciu demokratyzacji wszystko zmierza ku temu, aby każdy obywatel uzyskał poczucie, że jest rzeczywistym współgospodarzem swego zakładu, wsi, miasta etc..."

I, żeby nas już wszystkich dobić tym przekładancom, jednym tchem o ostatnim dokumencie Prymasowskiej Rady Społecznej, dokumencie zresztą kontrowersyjnym.

Chciałoby się na koniec zacytować St. Brzozowskiego: "Dozwolniono powinien mieć prawo do wzmagania chaosu w naszej narodowej kadzi każdy, komu się stańczykowski kaduceusz w ręce dostanie".

Podziękowania: Walek 2000 + 5000, 5 z Wrocławia - kartka /IX/.

Wydaje: Ag. Inf. Solidarności Walczącej

numer zamknięto 30.IX.